Nr. 23. Kraków, piątek 24 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 23 stycznia.

Styczniowy kociokwik lwowski.

Patryoci lwowscy powinni czytać dzisiejsze gazety lwowskie, oraz nieunikniony „cicerem“ drukowany jęk staruszka „Czasu“.

Młodzież, zebrana w tysięczny tłum, urządziła kocią muzykę przed konsulatem rosyjskim we Lwowie. Było to blizko pomnika pierwszego ugodowca polskiego Gołuchowskiego — któremu, jak wiadomo, „wdzięczni rodacy“ pamiątkę postawili — więc policya i wojsko strzegły „narodowego“ pomnika, a zapomniały chwilowo o konsulu rosyjskim p. Pustoszkinie. Nie można tego nawet lwowskiej policyi tak bardzo brać za złe, bo dotychczas „wdzięczni“ patryoci zawsze przy każdej sposobności spieszyli Gołuchowskiemu „cześć oddawać“, wraz z całym zastępem policyantów, wojska, huzarów itd. w miarę większego lub mniejszego zapału dla rodaka-namiestnika.

Stała się!... A teraz posłuchajmy, jak pisze o tem „Narodówka“ i „Dziennik polski“.

Posłuchajmy najpierw starszej kumoszki:

„W ostatnich czasach utarły się we Lwowie pewne demonstracyjne ścieżki, jak przed konsula niemieckiego, przed pomnik hr. Gołuchowskiego itd., więc i wczoraj, podobnie jak wody topniejącego śniegu, popłynęła utartym odpływem w kierunku pomnika hr. Gołuchowskiego, a nie wiedząc sama jak, sparta przez swą własną masę, znalazła się w przeważnej części przed położonym w najbliższem sąsiedztwie domem, zamieszkałym przez konsula rosyjskiego. Pierwsze wrażenie wśród niej, gdy się tam znalazła, było chyba zdziwienie; młodzież zrozumiała, że doszła, dokąd iść wcale nie chciała, a może równocześnie przychodziło na nią i rozważanie niestósowności takiego znalezienia się. Chwilę stała milcząc, a gdy pojawili się huzarzy, przeskoczyła zarośla i udała się do ogrodu jezuickiego, huzarzy zaś zajęli opróżnioną ulicę. Młodzież zadowolona, że od huzarów oddziela ją wysoki żywy płot grabiny, którego koń nie przesadzi, urządziła kocią muzykę“.

Nie wiadomo, kto tu głupi, czy „Narodówka“, czy huzarzy, czy młodzież, czy też może czytelnicy, którym wolno o demonstracyi młodzieży tak pisać! Młodzież wali od Łyczakowa aż do jezuickiego ogrodu, tj. najmniej pół mili, a potem staje „zdumiona“ przed rosyjskim orłem i znalazłszy się za płotem, z radości urządza kocią muzykę!!!

Ale o ile „Narodówka“ kryje głowę w jakąś bezdeń głupoty, o tyle „Dziennik“ p... się w podłości.

W artykule, zatytułowanym: „*Pour le roi de Prusse*!“ („W interesie króla pruskiego“), pisze:

„Wczorajsze demonstracye na tle dzisiejszej rocznicy, przybrały cechę awantury ulicznej tylko dzięki podszeptom jakichś agentów prowokacyjnych! Uwija się ich po Lwowie od niejakiego czasu liczna zgraja utrzymywana tutaj tak dobrze markami pruskiemi, jak rublem rosyjskim. Oni to formalnie podszczuli naiwnych dzieciaków gimnazyalnych do tak nieroztropnego postępku i gdyby możebnem było przeprowadzić rozległe a ścisłe dochodzenia w szeregach młodziuchnych zapaleńców naszych, gdyby jednak te dochodzenia prowadził nie mundur dyrektora zakładu, lub komisarza policyi, ale usta matki-Polki tej dziatwy, to z pewnością one trafiłyby po nici do kłębka, do prowokacyi pruskich i rosyjskich szpiegów!“

Więc ci akademicy i studenci, co onegdaj demonstrowali we Lwowie pod krzyżem na cmentarzu, a potem na ulicy, mają do wyboru: albo są głupiemi ofiarami agentów policyjnych moskiewskich czy pruskich, albo sami są agentami Prus i Moskwy!

Co za nikczemność pismaka, który przecież tyle czasy, tak jeszcze niedawno, maczał pióro w patryotycznym inkauście, aby zjadać żywcem Moskali i Szwabów!

Nie starczyło poprostu tchu tym blagierom frazezu patryotycznego, którzy sami „podszczuwali“ do demonstracyj, a teraz plugawią je w sposób godny złodziei kieszonkowych.

Przecież ta młodzież zostanie i tak srogo ukaraną; przecież czuwa nad nią cały świat oficyalny, od Berlina aż do Lwowa; po cóż jeszcze obryzgiwać ją pianą i jadem, po co kąsać jak psiak po łydkach, ot tak „ex propria diligentia“, z własnej ochoty!

Tylko znikczemnione dusze lokajów potrafią tak nizko, tak okropnie nizko upaść, jak ci „dziennikarze“ polscy we Lwowie.

A wśród ujadania i hałasów tej zgrai, już zaczynają odbywać rewizye — — u socyalistów, już piecze się klasowa pieczeń...

Tak było podczas stanu wyjątkowego, gdzie antysemici szczuli, a socyalistów duszono, tak będzie i teraz.

Ale jak przerachowano się wówczas, tak i teraz się przeliczą krzykacze szowinistyczni.

A o „prowokatorach“ jeszcze nieraz pomówimy i pokażemy, gdzie oni.

PROPAGANDA WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

Wiedeń, 22 stycznia.

Jednej niedzieli wybraliśmy się do Domu ludowego (Volksheim) na wieczorek towarzyski, urządzony staraniem Towarzystwa wstrzemięźliwości.

Gdyśmy weszli do obszernego, jasno oświetlonego lokalu, zabawa była w całej pełni. Jeden z obecnych, samych prawie robotników, śpiewał silnym barytonem jakąś staroniemiecką balladę. Rozglądamy się dokoła z ciekawością. Wszędzie twarze rozbawione, wesołe, ale bez śladu gorączkowych wypieków, oczy rozjaśnione uśmiechem swobodnym, wolnym jednak od sztucznego podniecenia. Po śpiewie, zakończonym burzą oklasków, następuje dłuższa przerwa. Wszyscy prawie ruszają się z miejsc, aby przejść do bufetu. Podnosi się gwar, wywołany ożywioną rozmową kilkudziesięciu osób. I my za innymi wchodzimy do drugiego pokoju. Kilka kobiet w idealnie białych fartuchach roznosi mleko, herbatę, lemoniadę. Jakeśmy się dowiedzieli później, są to towarzyszki, które cały dochód ze sprzedaży oddają na cele Towarzystwa.

Zwracamy się do kogoś z prośbą o wyjaśnie kilku szczegółów i po chwili stajemy przed drem Wlassakiem, jednym z przywódców ruchu przeciw alkoholizmowi. Jest to wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, o długiej, czarnej brodzie i głębokich oczach, z których wyziera inteligencya i pewien odcień uporu — wogóle wygląda na człowieka, umiejącego chcieć i działać. Wita nas uprzejmie i chętnie udziela objaśnień. Pomimo znacznej stosunkowo liczby abstynentów wśród warstw pracujących, stowarzyszenie ma jeszcze niewielu członków, ponieważ każdy prawie robotnik należy do stowarzyszenia zawodowego lub kształcącego, co już zabiera czas i powoduje pewne wydatki. Dlatego też dążeniem najbardziej palącem jest na razie założenie udziałowej restauracyi bez napojów wyskokowych, która ułatwiałaby propagandę, a jednocześnie byłaby punktem zbornym dla przeciwników alkoholizmu. Czyniono już starania w tym kierunku i był już nawet przygotowany statut, ale wykonaniu planu przeszkodził zakaz władzy. Fundusze znalazłyby się u części mieszczaństwa, sprzyjającej ruchowi, chociaż i tu nastręcza się ta trudność, że jedni i ci sami ludzie dają już na cały szereg celów zbliżonych. Działalność Towarzystwa rozszerzyła się w ostatnich czasach przez rozpoczęcie wydawnictwa miesięcznego „Der Abstinent“.

Dr. Wlassak nawzajem dopytuje się o ruch antyalkoholiczny u nas i zaciekawia go bardzo wiadomość, że tow. T. Reger poruszył tę sprawę na konferencyi partyjnej. Wogóle jednak jesteśmy zmuszeni wyznać z pewnym wstydem, że u nas nic się prawie pod tym względem nie robi, co zresztą było już wiadome drowi W. zczasowego pobytu w Morawskiej Ostrawie.

Wysłuchaliśmy następnie jeszcze paru numerów programu, na który składały się same poważne utwory i opuściliśmy Dom ludowy z miłem uczuciem poznania czegoś pożytecznego — obdarowani najświeższemi odezwami i pierwszym numerem młodego czasopisma.

Numer ten mam właśnie przed sobą. W artykule wstępnym p. t. „Czego chcemy“, znajdujemy określenie zasadniczych poglądów na walkę z alkoholizmem. Dotychczasowa trzyletnia agitacya zapomocą odczytów, broszur i pism ulotnych dowiodła, że walka ta nie tylko jest możliwa, ale ma nawet wszelkie widoki powodzenia. Oprócz tego rozbudziła w najszerszych masach zainteresowanie się tą sprawą i obaliła przesądy, podtrzymujące używanie napojów spirytusowych. A tych, którzy ją prowadzili, przekonała o konieczności ścisłej organizacyi z jasno wytkniętym celem i tej myśli przedewszystkiem jest poświęcone nowe czasopismo. Działalność jego będzie oparta na wynikach badań naukowych, ale posunie się o tyle dalej, że sile alkoholu pod wszelkiemi postaciami: więc pijaństwu, obrotom pieniężnym przy wyrobie i handlu alkoholem — odważnie przeciwstawi „społeczną siłę pod postacią zorganizowanego ruchu abstynentów“.

Każdy jednak ruch społeczny powinien wystrzegać się tego, aby nie popaść w przesadną jednostronność, nie rozpraszać się zanadto w szczegółach. Tutaj nasuwa się to samo niebezpieczeństwo. Posłuchajmy słów autora: „Co nieustannie mamy przed oczyma, co ciągle pobudza nas do pracy, to pijaństwo w cięższych i lżejszych formach — pijacy, w medycznem znaczeniu tego wyrazu, z chorym mózgiem, zwyrodniałymi organami; nędza ich rodzin, dzieci, które niedołęstwo umysłowe lub „nerwowy podkład“ zawdzięczają pijań-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

16)

Zamilkłem spiesznie, on zaś mówił:

— Wewnątrz jest wcale ładnie, chociaż tak samo prosto, jak na zewnątrz. Co się zaś tyczy samego zajęcia, to gniecenie gliny wydaje mi się bardzo przyjemne, natomiast wydymanie szkła ogromnie jest nużące i uciążliwe. Pomimo to, bardzo wielu chętnie spełnia tę czynność i wcale mnie to nie dziwi: umiejętność obchodzenia się z rozpaloną masą udziela takiego poczucia siły! Wogóle wiele się tu nastręcza przyjemnej roboty — dodał z uśmiechem — bo choćby się jak najostrożniej obchodzić z tymi przedmiotami, zawsze się ich dość natłucze i na tem polu nigdy chyba nie zbraknie zajęcie.

Zadumałem się w milczeniu.

W tejże chwili napotkaliśmy gromadę mężczyzn, zajętych poprawianiem bruku na ulicy, co nas na chwilę zatrzymało. Dla mnie była ta pauza dość pożądaną, gdyż dotychczas miałem wrażenie, że wszyscy ci ludzie zabawiają się tylko w piękny, letni dzień świąteczny — pragnąłem bardzo zobaczyć ich także przy rzeczywistej, pożytecznej pracy.

Powstawali właśnie po odpoczynku, napowrót zabierając się do pracy, a szczęk ich szpiczastych toporków wyrwał mnie z zamyslenia. Było ich może dwunastu silnych młodzieńców, czyniących wrażenie towarzystwa wioślarskiego studentów oxfordzkich z moich czasów, a którym praca widocznie nie sprawiała trudu. Wierzchnia ich odzież, porządnie złożona na skraju drogi, pozostawała pod dozorem sześcioletniego chłopczyka, obejmującego ramieniem szyję olbrzymiego brytana, który również wyciągał się w pozie tak rozkosznie leniwej, jakoby ten piękny, letni dzień, dla niego tylko był stworzony. Stos odzieży świecił w słońcu haftem jedwabnym i złotym, z czego wnioskowałem, że robotnicy ci muszą zapewne podzielać zamiłowania strojnego w złoto zamiatacza w Hammersmith. Tuż na uboczu stał wielki kosz z żywnością, dozwalający się domyślać zimnych pasztetów i wina.

Kilka młodych kobiet i dziewcząt przyglądało się pracy, lub może pracującym. A warto było im się przyglądać, gdyż toporki tak żwawo poruszały się w ich dłoniach, a praca postępowała tak zręcznie i szybko, jak tylko po tak wspaniałych młodzieńcach, w piękny dzień letni, można było oczekiwać.

Przyglądałem się im z ogromną satysfakcyą. Oni zaś, pracując, śmiali się i rozmawiali ze sobą i swemi pięknemi obserwatorkami. Tymczasem pracujący na przedzie młodzian, dostrzegłszy, że tamują nam przejście, odłożył swój toporek i krzyknął:

— Holla, towarzysze, oto sąsiedzi, pragnący się przedostać na drugą stronę!

W tej chwili wszyscy przerwali pracę i zbliżywszy się do nas, pomogli staremu siwkowi przeciągnąć wózek przez wyboje nawpół rozebranej drogi, poczem z zapałem znów się zabrali do pracy, jak ludzie, z radością i zapałem spełniający swe zajęcia. Oderwali się zaledwie na okamgnienie, aby nam życzyć przyjemnej drogi i zanim nasz siwek znów się puścił kłusem, od nich dolatywał nanowo wesoły szczęk toporków. Dick odwróciwszy się, wciąż się przyglądał, a po chwili zauważył:

— Ci się dziś doskonale spisują; bo też to wielka przyjemność zbadać, ile pracy da się przezwyciężyć w ciągu godziny, a ci sąsiedzi umieją pracować w zawody. Przytem praca taka wymaga nie tylko samej siły — czyż nie, gościu?

— Bardzo być może — odparłem — chociaż, prawdę mówiąc, nigdy tego nie próbowałem.

— Doprawdy? — spytał zdziwiony — jaka szkoda! Mając pewne określone zajęcie, pośród wesołych, przyjemnych towarzyszów, człowiek czuje się tak niezmiernie szczęśliwym. Praca jest przecież rozkoszą najwyższą.

Słowa te znów mnie w głęboką pogrążyły zadumę.

VIII.

Stary przyjaciel.

Skręciliśmy w cienistą drogę polną; gałęzie jaworów, splatając się nad naszą głową, tworzyły przepyszny dach z zieleni; po obu stronach wznosiły się szeregi dość gęsto zasianych, nizkich domów.

— Oto Long-Acre — rzekł Dick — zapewne tak nazwany, gdyż dawniej musiały tu być łany zbożowe. To dziwne, że miejscowości tak się zmieniają, a jednak zachowują swe dawne nazwy. Patrzcie, jak domy te stoją tuż obok siebie — a ciągle się jeszcze dobudowuje.

— Tak — ozwał się stary — te łany zbożowe musiały jednak już być zabudowane w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku. Tu przecież miała być jedna z najludniejszych dzielnic. Lecz teraz ja muszę wysiąść, sąsiedzi, gdyż oczekuje mnie przyjaciel, mieszkający tu w ogrodzie, poniżej Long-Acre. Bądźcie więc zdrowi, a tobie, gościu, życzę szczęścia!

Mówiąc to, zeskoczył z wózka i żwawym krokiem, jakby był młodym chłopcem, ruszył w dalszą drogę.

— W jakim wieku może być ten sąsiad? — spytałem Dicka, straciwszy z oczu naszego towarzysza; widziałem bowiem, że musiał być stary, jakkolwiek wyglądał silnie i zdrowo, jak potężny dąb. Nie byłem przyzwyczajony do widoku podobnych starców.

— Ma zapewne około 90 lat!

— Jak długo ludzie u was żyją? — zawołałem mimowoli.

— Tak — rzekł Dick — znacznie przewyższyliśmy staro-żydowskie, biblią wyznaczone siedmdziesięciolecie. Ale teraz, sąsiedzie, znajdujemy się już w pobliżu mieszkania pradziada i radzę wam dla niego zachować dalsze pytania.

Skręciliśmy w krótką, wązką uliczkę, ciągnącą się pomiędzy ogrodami, poczem znów wyjechaliśmy na szeroką drogę; u końca jej wznosiła się wielka, podłużna budowla, po której natychmiast poznałem że zawiera jakąś nową grupę gmachów publicznych. Naprzeciw widniał piękny, przestronny plac, zupełnie wolny, bez muru lub innego oparkanienia. Rzuciwszy okiem poprzez gąszcz drzew, ujrzałem dobrze mi znaną kolumnadę, ni mniej ni więcej, tylko stare, poczciwe *British Museum*. Widok ten na tle tego dziwnego otoczenia przyspieszył mi tętno serca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwu ojców... Będziemy witali z zadowoleniem powstawanie domów zdrowia dla pijaków, rozsądne reformy prawa wyszynku, zakładanie jadłodajni bez trunków. Ale nie możemy i nie chcemy ograniczyć się na tem... my mamy do czynienia ze znacznie dalej idącą kwestyą alkoholizmu. W obrębie jej leży to, co wysysa żywotne siły narodu, działanie masowego używania spirytusu: upadek siły oporu, rozpanoszenie się filisterskiego piwoszostwa z jego następstwami — przytępieniem zdolności umysłowych i zdziczeniem“

Pismo to jest przeznaczone w pierwszej linii dla zorganizowanej warstwy robotniczej i zamierza prowadzić walkę z alkoholizmem z tego właśnie punktu widzenia. Autor nie wątpi, że wzmagająca się siła socyalizmu będzie bardzo pomocną w tej walce. I dlatego zwraca się do najszerszych mas pracujących, że powinien tu działać czynnik, będący największą zdobyczą współczesnego robotnika — poczucie, że będzie wolnym przez własny czyn.

Temu właśnie stosunkowi walki z alkoholizmem do walki z kapitalistycznym ustrojem jest poświęcone najnowsze wydawnictwo Tow. wstrzemięźliwości, mianowicie mowa belgijskiego socyalisty dra Emila Vandervelde'a na kongresie paryskim w roku 1899. Streścimy ją w krótkich słowach.

Towarzysze partyjni mają szereg przesądów tyczących się używania napojów wyskokowych, które są energicznie podtrzymywane przez burżuazyę, ciągnącą z nich zyski. Po pierwsze, przesądem jest, jakoby alkoholizm był następstwem nędzy — pijaństwo jest rozprzestrzenione jednakowo pomiędzy wszystkiemi klasami: robotnicy piją wódkę lub piwo, a burżuazya — wino. Po drugie, alkoholizm nie jest wyłącznie następstwem ustroju kapitalistycznego. Widzicie to stąd, że najbardziej przemysłowy kraj Anglia, zużytkowuje mniej napojów wyskokowych, niż n. p. Szwajcarya, gdzie blizko połowa ludności trudni się uprawą roli. Natomiast prawdą jest, że wiele urządzeń ustroju obecnego wpływa na rozpowszechnienie pijaństwa.

Dowodem tego może być fakt, że np. w Belgii jednocześnie z rozwojem przemysłu uczyniła krok naprzód produkcya alkoholu, przytem powiększyła się ilość szynków, utrzymywanych przez drobnych majstrów, pozbawionych roboty, którą im odebrał wyrób fabryczny, albo przez handlarzy; oni wszyscy starają się powiększyć zapotrzebowanie trunków przez reklamy, huczne zabawy itd., a im więcej sposobności, tem więcej pijaków. Znaczna część winy przypada na pracodawców, którzy nie dają robotnikom możności stołowania się w kuchniach bez alkoholu, a nawet często *każą się zgłaszać po wypłaty sobotnie do własnej karczmy.* Z pewnością też powiększa się zapotrzebowanie napojów wyskokowych jednocześnie z pogorszeniem warunków pracy i życia.

Robotnik, przemoczony lub przemarznięty, albo też wycieńczony żarem pieca i pracą nadmierną, szuka w alkoholu środka na ból, zmęczenie, zniechęcenie i troski. I tu właśnie leży źródło trzeciego, najbardziej szkodliwego przesądu.

„Setki tysięcy towarzyszów w Ameryce, w Anglii, Szwecyi, Norwegii i Holandyi pracują w tych samych zawodach, a nie używają alkoholu, ale czują się pod względem zdrowotnym i materyalnym lepiej i są najdzielniejszymi członkami partyi.“

Dlaczego więc nasi robotnicy piją? — zapytuje mówca. Bo każdy ma zakorzeniony od szeregu pokoleń przesąd, że jest to najlepszy środek na wszystkie dolegliwości i szukając lekarstwa, znajduje truciznę.

Doświadczenie wykazało, że zapotrzebowanie alkoholu wogóle jest większe pomiędzy robotnikami starszymi i mniej uświadomionymi. W pewnych okręgach Belgii, gdzie oświata warstw robotniczych jest prowadzona porządnie, ilość alkoholików spadła do najmniejszych rozmiarów.

Jedynym sposobem walki jest wykazywanie na każdym kroku, że spirytus nawet w małych ilościach nie tylko nie przynosi pożytku, ale jest wprost szkodliwy: utrudnia trawienie, obniża temperaturę ciała, osłabia pracę umysłową, zmniejsza siłę mięśni. Że dalej alkoholik łatwo podlega wypadkom i chorobom, z któremi wycieńczony organizm nie może skutecznie walczyć. Przedewszystkiem jednak robotnik powinien patrzeć na alkohol, jako na robaka, co pożera jego najlepsze siły i tem samem jest *przeszkodą w organizowaniu się proletaryatu.*

W Belgii zrobiono pierwszą próbę założenia socyalistycznego towarzystwa wstrzemięźliwości, prasa partyjna robi bardzo wiele w kierunku wyjaśnienia poglądów na alkoholizm, w domu robotniczym w Brukseli używanie napojów wyskokowych jest wzbronione. Znaczenie tego ruchu zrozumiały doskonale towarzyszki, które nieraz ponoszą najcięższe skutki pijaństwa mężów i są najenergiczniejszym żywiołem w walce z alkoholem.

„Z moralnego punktu widzenia jest wszystko jedno, upijać się burgundem czy wódką, wszystko jedno, przepuścić w jednę noc cały majątek, czy też dzień za dniem przepijać pieniądze, przeznaczone na chleb dla żony i dzieci. Nie czyńmy więc sami tego, co wyrzucamy innym“.

Na zakończenie dr. Vandervelde zwraca się do robotników: „Im poważniejsi będziecie, im surowsi względem siebie samych, tem większa będzie wasza powaga u ludzi... Faktem jest, że wszystko, co zmniejsza zapotrzebowanie alkoholu, powiększa środki organizacyj robotniczych, podnosi poziom moralny proletaryatu i dodaje mu siły do walki za wyswobodzenie... My mamy obowiązek wypowiedzieć wojnę alkoholowi i zwalczać go, jak wroga, bo niebezpieczeństwo się zwiększa, gdy pozostaje on w naszym obozie, udając przyjaciela. Alkohol prowadzi za sobą, jako naturalne następstwa: ospałość, obojętność i bezsilność. *Tylko ci są godni rządzić światem, którzy umieją panować nad sobą*“.

Warsztaty wojskowe a przemysł krajowy.

Obecnie, kiedy wiele mówi się i pisze o podniesieniu przemysłu krajowego, a ogólna nędza i stagnacya w drobnym przemyśle wywołuje burzliwe zgromadzenia i demonstracye bezrobotnych, jak ostatnie zebrania lwowskich szewców, krawców, stolarzy i t. p., na czasie będzie pomówić o tajnych, niekoncesyonowanych i nieopłacających podatków warsztatach wojskowych, obsługiwanych przez bezpłatne siły robocze, bo przez żołnierzy chwilowo służących przy wojsku. Jak długo używają władze sił żołnierskich do uskuteczniania niezbędnych naprawek odzieży, obuwia, broni żołnierskiej, a nawet do zupełnego wyekwipowania żołnierza, tak długo można usprawiedliwić potrzebę utrzymywania pewnej liczby żołnierzy dla zaspakajania potrzeb wojskowych; ale z chwilą kiedy żołnierz-robotnik staje jako konkurent na rynku pracy z robotnikiem-obywatelem, płacącym podatki i ponoszącym wszelkie ciężary państwowe, i wydziera mu chleb z ręki, z tą chwilą obowiązkiem naszym jest jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko temu i domagać się usunięcia tej nielegalności. Przy ścisłej tajemnicy, jaką władze wojskowe otaczają każde swoje zarządzenie trudno zebrać dokładne cyfry statystyczne i wykazać ilość istniejących w Galicyi tajnych warsztatów wojskowych i obliczyć ich produkcyę, obliczoną na zbyt po za granicami koszar. Te cyfry, które tu przytaczam, są może zaledwie jedną dziesiątą częścią ogólnej sumy wyrabianych towarów i odnoszą się tylko do niektórych zawodów, a uwzględniają tylko miasta: *Przemyśl, Lwów i Kraków.*

Główne warsztaty wojskowe mieszczą się w więzieniach wojskowych i w nich wyrabia się największa ilość towaru do zewnętrznej sprzedaży i dla zapotrzebowania prywatnych osób. W *lwowskiem* więzieniu wojskowem głównym produktem są *tutki papierowe do papierosów, okrycia słomiane na flaszki, beczułki na moskale i małe drewniane skrzynki na masło i ser,* nadto wyrabia się drewniane krzyże w przededniu dni zadusznych, jak również zatrudnia się kilku więźniów około naprawy starego obuwia i *robienia nowego obuwia dla rodzin wojskowych.* W roku 1901 więzienie wojskowe we Lwowie przyjęło zamówienia na 1,000.000 (milion) tutek papierowych do papierosów i 100.000 (sto tysięcy) słomianych okryć na flaszki; skrzynek i beczułek zrobiono około 10.000 sztuk.

W *Krakowie* w więzieniu wojskowem jest *fabryka szczotek* wszelkiego gatunku, dla której trzymano nawet przez kilka lat zawodowego kierownika i produkowano rocznie około 50.000 szczotek do błota, sukna, czernidła, zamiatania itp.

W *przemyskiem* więzieniu wojskowem głównym materyałem roboczym są *roboty stolarskie,* jak drzwi, okna, odrzwia, łóżka i potrzebne do nich roboty kowalskie i ślusarskie, nadto wyrabia się *materace dla szpitali i domów prywatnych.* W roku 1900 wyrobiono w przemyskich więzieniach wojskowych 3000 (trzy tysiące) desek do łóżek i około 2000 (dwa tysiące) materaców, napełnionych bądź to rozcharem, bądź to morską trawą. Wszystkie te roboty wykonane zostały rękoma niepłatnych robotników, bo przez żołnierzy-aresztantów i czysty dochód z pracy tych ludzi wchłonął w siebie bądź to skarb wojskowy, bądź to poszczególne jednostki wojskowe, *nieopłacając żadnych podatków.*

Oprócz tych wielkich warsztatów niekoncesyonowanych i bezprawnie prowadzonych, przy każdym pułku w Galicyi znajdują się drobne warsztaty szewskie, krawieckie, stolarskie, rymarskie i t. p.

Oficerowie i ich rodziny zaopatrują się w tych warsztatach w odzież i obuwie, a także w sprzęty domowe, jak materace, kanapy, krzesła, szafy, samowary, wanny, konewki i t. p. *Materyał do produkowania tych rzeczy sprowadza się tylko z zagranicy,* z fabryk niemieckich i czeskich — z zupełnem pominięciem fabryk krajowych. W kantynach wojskowych sprzedaje się żołnierzom produkty tylko zagraniczne, jak igły, nici, chusteczki do nosa, ręczniki, szczotki, szelki, noże, łyżki, zapałki, czernidło na buty, smarowidło do karabinów (wazelinę) i t. p. Tego roku zabroniono nawet żołnierzom używania smarowidła wyrabianego w kraju i sprowadzono smarowidło niemieckie, na które każdemu żołnierzowi pewną część żołdu odciągnięto przy wypłacie. Rozkazy pułkowe, publikujące zakaz używania galicyjskiego smarowidła, które, jak wiadomo, z powodu licznych kopalń nafty i wosku stanowi jeden z ważnych produktów w naszym kraju, powiadają, że *galicyjskie smarowidło żre stal karabinów.* Aby się przekonać o ile słuszne jest to twierdzenie władz wojskowych, umyślnie zasięgałem informacyi rusznikarzy, zarówno cywilnych, jak wojskowych i wszyscy zgodnie oświadczyli mi, że twierdzenie to nie jest poparte żadnym dowodem i że wbrew temu orzeczeniu władz wojskowych, należy aważać smarowidło galicyjskie za lepsze, posiada bowiem więcej miękkiej tłustości i mniej szkodliwych przymieszek od tłuszczów, wyrabianych w zagranicznych fabrykach, które mają w sobie wiele ołowianej przymieszki.

Poszczególne korporacye, wraz z Izbami handlowemi, powinny zająć odpowiednie stanowisko i w energiczny sposób zażądać od władz wojskowych usunięcia tych nielegalności. Ludność płaci rok rocznie bezmierne miliony na utrzymanie armii i ma prawo żądać, aby żołnierz nie był konkurentem wolnego robotnika, nie przyczyniał się bezpłatną pracą do ogólnej nędzy i tak już z głodu umierających mas robotniczych.

Przegląd polityczny.

= **Nowa zdrada centrum.** Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zdawała sprawę z swych czynności komisya weryfikacyjna mandatów poselskich. Pomiędzy innemi wniosła komisya o unieważnienie mandatu nacyonał-liberała Siega, przy którego wyborze z Grudziądza zaszło wiele nieformalności, mianowicie: w skład prezydyum komisyi wyborczej wchodziły w jednem z miejsc głosowania 2 osoby, zamiast przepisanych 3. Naturalnie, że na obaleniu wyboru Siega zależało bardzo Polakom: sprawa ta ciągnie się *już od 3 lat;* zdawało się, że teraz zostanie załatwioną pomyślnie dla wyborców polskich. Tymczasem w plenum Izby do nacyonał-liberałów, domagających się odłożenia decyzyi, celem zebrania jeszcze dokładniejszych (!) danych, *przyłączyli się gremialnie centrowcy.* Charakterystycznem jest, że przeciw uchwale komisyi zabrał głos w imieniu centrum poseł *Spahn, przewodniczący tejże komisyi!* W imieniu Koła polskiego przemawiał poseł Głębocki, oraz Czarliński, jako sprawozdawca komisyi.

Oczywiście dzięki sukursowi centrum, odesłano sprawę Siega napowrót do komisyi, t. j. znów odroczono ją *ad calendas graecas.* Dodać tu należy, że *Koło polskie na krótko przedtem głosami swymi dopomogło centrum* do obalenia wyboru Boltza z okręgu Saazbrücken, nad unieważnieniem którego pracowało centrum usilnie.

= **Walka o powszechne równe prawo wyborcze.** Jedno z najpoważniejszych pism niemieckich „Frankfurter Ztg“ podaje korespondencyę z Brukseli, oświetlającą obecne położenie wewnętrzne w Belgii. Korespondent zaczyna od stwierdzenia, iż barometr polityczny wskazuje od pewnego czasu stale w tym kraju na burzę. Niema wątpliwości, że socyaliści są zdecydowani nawet na kroki rewolucyjne, ażeby uzyskać równe prawo głosowania dla wszystkich. Tymczasem ze strony klerykałów, stojących u rządu, nie widać najmniejszej chęci do ustępstw. To też zdaniem korespondenta dni ministerstwa hr. de Smet de Naeyera są policzone, gdyż król Leopold II nie jest tak naiwnym, aby swoją sprawę miał identyfikować z interesami klerykałów. Nikt nie ma tyle do stracenia, co on — bo koronę. Król już oddawna nosić się ma z myślą postawienia na czele rządu ministerstwa mieszanego, złożonego z umiarkowanych liberałów i klerykałów. Na razie jednak nie wiadomo, czy taka kombinacya dałaby się utworzyć, gdyż prowokujące zachowanie się klerykałów zmusiło do przesunięcia się na lewo nawet najumiarkowańszych staro-liberałów, aby w sojuszu z socyalistami domagać się powszechnego, równego głosowania, w którem widzą grób klerykalnej wszechwładzy. Mówią tu w sferach politycznych, że na czele jakiegoś bardziej pojednawczego gabinetu mógłby stanąć dzisiejszy minister spraw wewnętrznych de Trooz, człowiek bardzo ambitny i zręczny: łatwo da się on nagiąć do nowego zadania, gdyż w gruncie rzeczy żadnych przekonań nie posiada. Król Leopold, który obecnie bawi nad Rivierą i zajmuje się kwestyą... budowy kolei w Marokko, wróci do kraju w końcu stycznia i wówczas rozstrzygnie się los gabinetu. Narazie Leopold korzysta z chwilowej pauzy. Socyaliści bowiem na czas pewien powstrzymują się od walki, chcąc przeprowadzić w Izbie ustawę o ubezpieczeniu robotników. Ale równocześnie agitacya w sprawie reformy wyborczej nie ustaje... Tyle „Frank. Ztg“. Istotnie, towarzysze nasi belgijscy, mając w kraju tak przemysłowym, jak Belgia, olbrzymią część ludności za sobą — tym razem mobilizują wszystkie swoje siły, aby raz nazawsze obalić wrogą wszystkim reformom klikę klerykalną, trzymającą się przywilejem wyborczym — przez zaprowadzenie równego prawa wyborczego.

Baczność Towarzysze!

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

odbędą się w myśl rozporządzenia namiestnictwa

w niedzielę 2 lutego br.

Po wszelkie informacye w sprawie wyborów mogą się towarzysze zgłaszać do Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek l. 6, II. piętro) codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 9 rano do 1 po południu.

Przegląd społeczny.

Schlichting, jako „socyalny polityk“. Wydział dla spraw przemysłowych w magistracie krakowskim powierzony jest człowiekowi, który przez swą nizką, wprost niewytłumaczoną nienawiść do robotników, nie tylko gruntownie ośmiesza sam siebie — przeciwko czemu nic nie mamy — ale naraża na szwank powagę władzy, którą dotychczas jeszcze reprezentuje! Mówimy tu oczywiście o panu *Schlichtingu,* w którego rękach spoczywa gminna polityka socyalna! Zachowanie się p. Schlichtinga w sprawie wyborów do krakowskiego sądu przemysłowego, jest — między innymi nowym dowodem na to, że człowiek ten na swem stanowisku jest *zgoła niemożliwy.* P. Schlichting, celem uniemożliwienia robotnikom wykonania prawa wyborczego posunął się tak daleko, że zmistyfikował samego prezydenta p. Friedleina. Mianowicie starostwo, zapytane przez Schlichtinga o termin wyborów, odpowiedziało, iż wybory mogą się odbyć *w dniu dowolnym,* a więc i w niedzielę. Tymczasem Schlichting dla dogodzenia swej nizkiej nienawiści oświadczył p. prezydentowi, iż *starostwo żąda rozpisania wyborów na dzień 30 b. m, a więc na dzień powszedni!* Nowa ta sztuczka Schlichtinga zakończyła się ostatecznie *sromotną jego klęską.* Namiestnictwo bowiem, na skutek interwencyi krakowskiej organizacyi robotniczej, *zniosło zarządzenie magistratu i nakazało rozpisanie wyborów na niedzielę.*

Przypuszczamy, że sam prezydent *Friedlein,* mistyfikowany przez Schlichtinga, chyba nie jest zbyt zadowolony z jego gospodarki. Dotychczasowe zachowanie się Schlichtinga wskazuje tylko na to, że człowiek ten powinien być jak najprędzej przeniesiony na inne, odpowiedniejsze dla swych zdolności stanowisko! Leży to w interesie — przedewszystkiem samej władzy gminnej.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W niedzielę przedpołud. odbyło się przy bardzo licznym udziale uczestników roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich. Po odczytaniu protokołu i sprawozdaniu z czynności zarządu przystąpiono do sprawozdania kasowego, które się przedstawia następująco: Dochód za r. 1901 wynosił 804 K i 26 h, rozchód 742 K i 20 h, pozostałość na r. 1892 wynosi zatem 62 K i 6 h. Pozostałość z r. 1900 wynosiła 317 K i 94 h. Fundusz strejkowy wynosi 56 K. Razem pozostaje tędy w kasie na rok bieżący 436 K, 5 losów wartości 350 K, jako własność stowarzyszenia i kaucya u gospodarza 34 K. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: Przew. tow. Jan *Łekszycki;* do zarządu: Płatek, Maślanka, Bar, Wołek, Policht Jan, Owsiak, Kopeć, Gałuszka, Czech, Mrugacz, Sobański, Kowalczyk, Duszyk Andrzej, Bicz, Tomczyk, Książek, Duszyk Józef, Konicki, Langer i Ptak Stanisław. Do komisyi kontrolującej: Hojost, Bronicz i Policht Aleksander.

Po przemówieniu kilku towarzyszy i załatwieniu kilku formalnych wniosków złożył tow. *Serkowski* sprawozdanie z konferencyi zawodowej, które zgromadzeni przyjęli jednogłośnie do wiadomości. Na wniosek tow Serkowskiego uchwalono stosownie do nowego planu organizacyjnego przystąpić do krajowej organizacyi robotników piekarskich. Wreszcie uchwalono w jak najkrótszym czasie zwołać publiczne zgromadzenie piekarzy.

Z organizacyi kolejarzy. We środę 22 bm. wieczorem odbyło się w sali Związku stow. rob. w Krakowie bardzo liczne zgromadzenie poufne kolejarzy, na którem tow. *Misiołek* omawiał wyzysk, panujący na kolejach państwowych, a tow. *Sułczewski* program partyi socyalno-demokratycznej. Wkońcu tow. przewodniczący, kolejarz, wezwał obecnych do energicznej agitacyi za organizowaniem kolejarzy.

Z literatury i sztuki.

Pierwsza wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana“. Wczoraj o godz. 12 w południe wobec dość licznie zebranej publiczności otwarto w salach krakowskiego Muzeum narodowego w Sukiennicach, zajmowanych przed kilku tygodniami przez wystawę Towarzystwa „Sztuka“, pierwszą wystawę Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, które w nie-

długim czasie swego istnienia zdołało wcale piękny dorobek swej działalności przedstawić społeczeństwu. Obszerniejsze sprawozdanie z wystawy odkładamy na później.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 stycznia 41. Cesarz rzymski Kaligula zamordowany. — 1634. Wallenstein skazany na wygnanie i utratę czci. — 1798. Ogłoszenie republiki partenopejskiej. — 1878. Wiera Zasulicz strzela do Trepowa. — 1900. Anglicy ponoszą ciężką klęskę pod Spionskopem w Transvaalu

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Kierownik szkoły", komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (nowość).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Ignacego Kosińskiego: „Jak żywią się rośliny", z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Włodzimierza Schleyena „Elektryczność w użyciu codziennem".

Straż obywatelska we Lwowie. Pod względem bezpieczeństwa publicznego zapanowały we Lwowie oryginalne stosunki. Policya pilnuje blaszanego orła rosyjskiego (obecnie już dziurawego) i pruskiego, tudzież pomnika Gołuchowskiego — przed zbytnimi objawami „sympatyi" ze strony „wdzięcznych rodaków" — a tymczasem po Lwowie grasują bezkarnie bandy złodziei i rozbójników, kradnąc, łupiąc i obrabowując przechodniów. Wobec tego mieszkańcy zwłaszcza tych dzielnic, które wskutek większego oddalenia od p. Pustoszkina i Gołuchowskiego, ogołocone są zupełnie z policyi, chwycić się musieli rozpaczliwego środka samoobrony przeciw rabusiom. Mianowicie, jak „Słowo polskie" donosi, „zawiązała się na Łyczakowie patrol cywilna, składająca się z kilku techników. Technicy ci, uzbrojeni w porządne kije, krążą wieczorami w okolicy ul. Żulińskiego, Piekarskiej, Franciszkańskiej, Sakramentek i Łyczakowa i przytrzymują podejrzane indywidua, a gdy u którego znajdą świece i wytrychy, oddają go w ręce policyi, wymierzywszy mu przedtem porządną nauczkę". Dzięki „energii" policyi, Lwów będzie więc już niedługo stosunkami swymi przypominać dziewicze puszcze Ameryki, a Lwowianie będą musieli chodzić po ulicach uzbrojeni od stóp do głów i wymierzać sobie na ulicy doraźną sprawiedliwość.

Za to jednak ostoją się oba blaszane orły i pomnik Gołuchowskiego, wystawiony przez „wdzięcznych rodaków".

Wybory do lwowskiej rady miejskiej. Ze Lwowa telefonują nam: We środę wieczorem odbyły się 2 posiedzenia przedwyborcze w sprawie wyborów do lwowskiej rady miejskiej. Jedno z nich zwołane było przez stronnictwo ludowe; poseł Stapiński rozwijał tam program stronnictwa ludowego.

Drugie posiedzenie, odbyte w szkole im. Mickiewicza, zwołane było przez „strzelnicę", celem poparcia kandydatur stronnictwa strzelnicy. Wybrano komitet przedwyborczy, złożony z 25 członków, między którymi znajduje się 14 obecnych radnych. Redaktor „Kuryera lwowskiego" Fryling postawił wniosek, aby komitet zażądał od prezydyum miasta sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze. Wniosek ten jednak odrzucono, bo p. Ciuchciński oświadczył, że na zgromadzeniach obywatele się nieporządnie zachowują. W gruncie rzeczy szło tym panom tylko o to, aby inne stronnictwa nie miały do dyspozycyi sali ratuszowej, albowiem przedtem proponowali poufnie p. Frylingowi, aby postawił wniosek, domagający się sali ratuszowej wyłącznie na zgromadzenia „strzelnicy", na co p. Fryling się nie zgodził.

Wszystkie inne komitety przedwyborcze zwrócą się do prezydyum miasta i do rady miejskiej o udzielenie szkół na posiedzenia komitetów przedwyborczych, a sali ratuszowej na zgromadzenia przedwyborcze.

Zgromadzenie ludowe w sprawie wyborów do rady miejskiej, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną na poniedziałek wieczór, odbędzie się w sali Towarzystwa pedagogicznego, ulica Zimorowicza 17 (Teatr ludowy).

Kuplerskie praktyki „Słowa polskiego" trwają w dalszym ciągu w rubryce „Doniesienia różne". Codziennie spotkać tam można taką np. korespondencyę:

Panią w sukni bordeaux, która 20 stycz. popołud o $3\frac{1}{2}$ godz. szła ku stryjskiemu cmentarzowi a potem wróciła, widziany uprasza nader uprzejmie o bliższą znajomość. „Zachwycony" p.-rest. Lwów. 846 1

Salambo pragnę poznać. Proszę napisać jak pierwej do „Słowa". 748 1

Ale nie na tem koniec: uprzejmość „Słowa polskiego" dla tajemniczych klientów i klientek jest tak wielką, iż w przewidywaniu, że miłe złego początki mogą mieć koniec żałosny, drukuje ku ich wygodzie na czele odnośnej rubryki ogłoszeń anons pewnego lekarza, specyalisty od chorób... wiadomych (vide n. p. czwartkowy numer wieczorny).

Jak widać stąd, „Słowo" traktuje poważnie swój proceder rajfurski.

Stan zdrowotności we Lwowie. Wedle nadesłanych do fizykatu miejskiego zgłoszeń było we Lwowie od 1—15 bm.: 13 wypadków odry, 11 wypadków kokluszu (z tych 3 śmiertelne), 4 wypadki dyfteryi (z tego 1 śmiertelny), 13 wypadków szkarlatyny (5 z wynikiem śmiertelnym), 5 tyfusów brzusznych (z tego 1 śmiertelny), jeden wypadek tyfusu plamistego w ul. Kościopalnej i 3 wypadki czerwonki (jeden śmiertelny).

Związek naukowo-literacki we Lwowie zorganizował na luty i marzec cykl 12 odczytów publicznych p. t. „Wiedza i życie w XIX wieku". Odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej, we wtorki i piątki (począwszy od 4 lutego), od godziny 5 do 6. Mówić będą pp.: 4 lutego prof. dr Zakrzewski: „O rozwoju fizyki"; 7 lutego prof. dr Radziszewski: „O rozwoju chemii"; 11 lutego prof. dr Nusbaum: „O naukach biologicznych"; 14 lutego dr Z. Balicki: „O naukach społecznych"; 18 lutego dr Kuczera: „O postępach medycyny i hygieny"; 21 lutego prof. Fiedler: „Maszyna w XIX wieku"; 25 lutego prof. dr Jan Bołoz Antoniewicz: „O sztukach plastycznych"; 28 lutego Jan Kasprowicz: „Główne prądy w literaturze XIX wieku"; 4 marca prof. dr Jan Bołoz Antoniewicz: „O muzyce"; 7 marca prof. dr J. Pawlikowski: „O rozwoju społecznym"; 11 marca prof. dr W. Czermak: „Polska w XIX wieku"; 14 marca prof. dr Twardowski: „O filozofii". (Ewentualne zmiany programu zastrzega się). Bilety nabywać można w księgarni H. Altenberga (plac Maryacki), przed odczytem u wstępu na salę. Ceny biletów: Fotel 2 K, w abonamencie na cały cykl 15 K. Krzesło 1 K, w abonamencie na cały cykl 7 K. Wstęp na salę lub galeryę 60 h, w abonamencie na cały cykl 4 K.

Ciężki cios dotknął naszego towarzysza partyjnego Adama Matejkę: dnia 22 bm. zmarł jego ojciec Adolf Matejko, emerytowany inżynier starostwa, brat malarza Jana, po długiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 68, w Krakowie.

Samobójstwo żołnierza. W Wadowicach dnia 21 b. m. rano o godzinie 4 zastrzelił się żołnierz 56 p. piechoty w koszarach. Powodem samobójstwa była obawa kary.

Znowu samobójstwo żołnierza! W Przemyślu dnia 22 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 58 pułku piechoty w koszarach przy ulicy Trzeciego Maja. Śmierć nastąpiła natychmiast. Jest to 13-te z rzędu samobójstwo w przeciągu ostatniego kwartału, popełnione przez żołnierzy w Przemyślu!

Pożegnanie dra Dzikowskiego. Z Przemyśla piszą nam: Fizyk powiatowy w Przemyślu dr. Dzikowski, jak już kilkakrotnie donosiliśmy, został na żądanie Galgotzego przeniesiony z Przemyśla za to, że jako lekarz, wedle swej wiedzy i sumienia lekarskiego, stwierdził zgodnie z szeregiem innych lekarzy cywilnych, że stan zdrowia powołanego do wojska tow. Witolda Regera wymaga uwolnienia tegoż od służby wojskowej. Dr. Dzikowski po najrozmaitszych śledztwach i sądach honorowych został przeniesiony do Tarnowa. Lekarze przemyscy zsolidaryzowali się z dr. Dzikowskim, dając temu wyraz na umyślnie w tym celu urządzonym pożegnalnym bankiecie w hotelu przemyskim, gdzie serdecznie żegnali swego kolegę. Po bankiecie fotografowali się wszyscy lekarze, aby tem silniej zaznaczyć swe koleżeńskie dla dr. Dzikowskiego uczucia.

Stan wyjątkowy w przemyskim powiecie. Włościanin Iwan Rodek z Torek, wydawał swoją córkę zamąż za włościanina Kuczerepę z Wyszatyc. Wesele, w myśl zwyczaju, odbyło się u rodziców panny w Torkach. Parobczakom z Torek, którzy darmo słali dziewosłęby po córkę starego Iwana, nie było „po ręce", że „ich dziewka" wychodzi na cudzą wieś, zebrali się więc gromadnie, wpadli na wesele i wyprawili tam awanturę. Następstwem tego było doniesienie, zrobione przez wójta torczańskiego Mykityszyna, znanego czytelnikom „Naprzodu" z historyi dostaw podwód dla wojska podczas manewrów w r. 1900, do przemyskiego starostwa, że we wsi zapanował niepokój i wzburzenie. Starostwo przemyskie, któremu Torki od szeregu lat są solą w oku, wydało rozporządzenie, że chłopi we wsiach Torki, Wyszatyce i Hnreczko mają o godz. 9 wieczorem znajdować się w domu, w przeciwnym razie będą karani. Tego rodzaju rozporządzenia nie chcieli uznać włościanie, dopatrując się w niem ograniczenia swobody obywatelskiej, starostwo zaś, nie myśląc z chłopami robić „wielkiej ceremonii", zaraz pierwszych oskarżonych przez wójta Mykityszyna zasądziło, a mianowicie: Stefana Rodyka na 24 godzin aresztu, Wasyla Kostyka na 5 koron grzywny, Izaaka Feldmana na 5 koron grzywny, szereg innych na areszt od 24 do 48 godzin. Przeciwko temu zarządzeniu starostwa wniosą włościanie zażalenie do namiestnictwa.

Przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na biust dla śp. Michała Bałuckiego, mający stanąć w teatrze krakowskim, odbędzie się w Rzeszowie w pierwszych dniach lutego w sali „Sokoła". Odegraną będzie komedya Bałuckiego „Grube ryby".

Fabryka zegarów. Donoszą z Krosna, iż powstała tam pierwsza krajowa fabryka zegarów wieżowych Michała Męsowicza, wyrabiająca według najnowszych systemów zegary wieżowe dla kościołów, ratuszów itd.

Wodzowie armii austryackiej są ludźmi bardzo podeszłego wieku. Wedle urzędowych zestawień przedstawiał się z końcem r. 1901 wiek wyższej generalicyi następująco: szef sztabu generalnego baron Beck liczy 70 lat. Z trzech inspektorów armii liczą: baron Reinländer 71 lat, ks. Windischgrätz 70, baron Waldstädten 68. Najstarszym komendantem korpusu jest baron Appel, komendant 15 korpusu, który liczy 74 lat; po nim idzie Fabini (korpus praski) — 70 lat. Najmłodszym komendantem jest komendant korpusu lwowskiego, Fiedler. Liczy on lat 59. Minister wojny Krieghammer liczy lat 69, minister obrony krajowej Welsersheimb 66 lat, minister honwedów Fajerwary 68 lat.

Wiek wodzów armii nie jest obojętną rzeczą w razie wybuchu wojny. Gdybyśmy porównali z powyższemi datami wiek generałów francuskich z czasów wielkiej rewolucyi, okazałoby się, że na czele zwycięskiej armii rewolucyjnej stali przeważnie ludzie młodzi, w pełni sił umysłowych i fizycznych.

Przeróbki scenicznej „Ziemi" (La Terre) Zoli dokonali dla teatru Antoine'a pp. Saint Arroman i Hugot. Jak podaje „Figaro", dyrektor Antoine postarał się o to, aby scena oddała jak najwierniej koloryt lokalny sztuki. W tym celu udał się osobiście na dwudniowe studya do okolicy, przedstawionej przez Zolę, skąd przywiózł fotografie typów chłopskich, mnóstwo strojów i akcesoryów. Ponieważ Antoine sam zajmował się reżyserowaniem sztuki, był tak zajęty, że nie miał formalnie czasu na uczenie się roli. „Figaro" podaje tedy zabawny szczegół, iż, celem mechanicznego przyswojenia jej sobie, Antoine odczytał ją przed fonografem i aparat powtarzał mu ją głośno w każdej wolnej chwili.

Miły duszpasterz. Przed sądem poprawczym w Mende toczyć się będzie sprawa przeciwko dziekanowi Poudevigne, oskarżonemu o cały szereg czynów brutalnych, dokonanych na parafianach. Tak np. kopnął on nogą w kościele niejaką Baradon za to, iż ta na czas mu się nie usunęła, wytargał za uszy aż do krwi chłopca Moulina podczas katechizacyi, oraz wypoliczkował niejakiego Celliera.

Może sąd nauczy owego sługę bożego tego, czego nie zdołała go nauczyć ewangelia, której jest — głosicielem!

Z sali sądowej.

Doniesienie o zbrodnię obrazy majestatu przeciw dyurniście notaryalnemu z Chrzanowa, Tomczykowi, wniósł w październiku z. r. niejaki Olszowski, za namową dyurnisty Józefa Pszczółki, który rozpowiadał w Chrzanowie, iż Tomczyk w kancelaryi miejscowego notaryusza miał się wyrazić w sposób obraźliwy o cesarzu. Wskutek tego doniesienia sąd chrzanowski wytoczył Tomczykowi proces o obrazę majestatu. Przesłuchany jako jedyny świadek Józef Pszczółka, zeznawał na rozprawie obciążająco dla Tomczyka. Sąd jednak dla braku dowodu winy i ponieważ świadectwa Pszczółki okazały się niewiarygodnemi, odstąpił od oskarżenia przeciw Tomczykowi, natomiast przeciw Pszczółce wdrożył śledztwo o fałszywe zeznania i oszczerstwo.

Rezultatem śledztwa była wczorajsza rozprawa karna przed krakowskim trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył radca Kulikowski. Przesłuchano cały szereg świadków, przeważnie dyurnistów z Chrzanowa, którzy stwierdzili, że oskarżony Pszczółka, chcąc się zemścić na Tomczyku, opowiadał, iż Tomczyk dopuścił się obrazy majestatu, przyczem dokładnie określał sposób, w jaki miała być dokonaną ta obraza, która w rzeczywistości była wymysłem Pszczółki. Trybunał uznał Pszczółkę winnym zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., której się dopuścił fałszywie o nią obwiniając Tomczyka, nadto zbrodni oszczerstwa i oszustwa i skazał oskarżonego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

O fałszowanie wagi i oszustwo z §§ 197 i 199 *c* oskarżyła prokuratorya państwa handlarkę zboża w Krakowie, Franciszkę Dąbrowską, która celem przysporzenia sobie łatwych zysków, przy zakupnie zboża od okolicznych włościan używała fałszywej wagi dziesiętnej, zawieszając na gwoździu pod szalką ciężarki dodatkowe i t. p. Przyłapana na tem oszustwie, tłumaczyła się: „ja muszę okradać, bo z czegobym żyła!" Urząd cechowniczy miar i wag orzekł, iż różnica na wadze przy 50 kg. wynosiła 4·5 kg., przy 200 kg. zaś 10 kg. Trybunał zasądził Dąbrowską na 5 miesięcy więzienia; równocześnie skazał Jana Basia, gospodarza z Czyżyn, za składanie fałszywych zeznań w śledztwie i namawianie innych do fałszywego świadczenia, na 6 tygodni więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Telegraf i telefon.

Na socyalistach się krupi.

Lwów, 23 stycznia. Dziś od godz. 7 do 9 rano przeprowadzali: starszy komisarz policyi Wenz i komisarz policyi Janicki rewizyę w lokalu redakcyi czasopisma młodzieży „Promień" i w mieszkaniu prywatnem redaktora tegoż pisma, tow. Kachnikiewicza. Policya szukała podburzających druków i pism, a zwłaszcza odezwy hektografowanej, która rzekomo miała wzywać do onegdajszej demonstracyi i być rozrzuconą po wszystkich szkołach średnich we Lwowie. Druków zakazanych, ani odezwy żadnej nie znaleziono, natomiast zabrała policya 400 egzemplarzy „Promienia", księgę prenumeratorów, oraz korespondencyę prywatną tow. Weinfelda i Kachnikiewicza!!

Hr. Piniński przeprasza.

Lwów, 23 stycznia. „Gazeta lwowska" donosi, że namiestnik hr. Piniński udał się dziś przed południem do konsulatu rosyjskiego, aby mu z polecenia i w imieniu cesarza wyrazić „ubolewanie" z powodu uszkodzenia rosyjskiego orła na konsulacie.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 stycznia. Wczoraj wieczorem staraniem komitetu obywatelskiego odbył się w sali Towarzystwa pedagogicznego uroczysty wieczór ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego.

Lwów, 23 stycznia. Ruska „Besida" odbyła wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Szuchiewicza. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że towarzystwo liczy 121 członków, przychód wynosił 5032 koron, rozchód 4821 K. Fundusz teatralny miał przychodu 17.097 K, w czem mieści się subwencya sejmu 14.500 K. Rozchód wynosił 18.157 K. Teatr ruski dał w r. z. przedstawień 217 w 17 miastach. Trupa składa się z 38 osób, w tem orkiestra, złożona z 7 osób. Prezesem towarzystwa wybrano prof. Szuchiewicza.

Lwów, 23 stycznia. Wczoraj po południu aresztowała policya w Zamarstynowie zbiegłego onegdaj z aresztów wojskowych na cytadeli Kazimierza Kuźmińskiego, który, jak wiadomo, osadzony był w areszcie wojskowym za zamach morderczy na żołnierzu policyjnym Onufryku.

Lwów, 23 stycznia. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Dzierzyńskiego przeciw 21-letniej Katarzynie Iwaniszyn, o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżenie wnosi prok. Schneider, broni adwokat dr. Deisenberg. Oskarżona tłómaczy się, że dziecko urodziło się nie żywe, gdyż nie płakało, a zakopała je jedynie dlatego, aby uniknąć wstydu. Wyrok zapadnie wieczorem.

Tragedya małżeńska.

Stanisławów, 23 stycznia. Stan zdrowia konduktora Jasińskiego nie budzi żadnych obaw i w tych dniach będzie mógł być przeniesiony do aresztów sądowych. Stan żony jego jest jeszcze ciągle groźny. Nie jest jednak wykluczona nadzieja utrzymania jej przy życiu. W środę rano komisya sądowa zjawiła się u nich w szpitalu celem przesłuchania.

Pożar.

Żydaczów, 23 stycznia. We wsi Hnizdyczów koło Kochawiny zniszczył pożar 20 zagród włościańskich doszczętnie; tylko kilka zagród było ubezpieczonych.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 23 stycznia. Komisya budżetowa przyjęła cały tytuł „ministerstwo kolejowe", a następnie tytuł „subwencye i dotacye dla funduszów krajowych i gminnych", „subwencye dla poręczonych kolei we własnym zarządzie i dla kolei lokalnych, mających gwarancyę państwową", oraz „subwencye dla austryackiego „Lloydu", towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju". Wreszcie przyjęto tytuł „pocztowe Kasy oszczędności". Następne posiedzenie dziś rano.

Wiedeń, 23 stycznia. Komisya budżetowa obraduje dziś nad rozdziałem „ministerstwo sprawiedliwości". Poseł Abrahamowicz wygłasza dłuższy referat.

Awantura na balu dworskim.

Wiedeń, 23 stycznia. „Reichswehr" wyjaśnia opisaną przez wczorajszą „Reichspost" scenę na balu dworskim w ten sposób, że niektórzy oficerowie zachowywali się na balu zbyt hałaśliwie, wskutek czego dyżurny oficer musiał nakłonić ich do opuszczenia sali. O osobę dra Luegera zupełnie przytem nie szło.

Emisya renty koronowej.

Wiedeń, 23 stycznia. „Wiener Abendpost" donosi, że znane konsorcyum wykonało wczoraj opcyę na 62·5 miliona koron 4% austryackiej renty koronowej. W ten sposób cała suma, której opcyę wspomnianej grupie zastrzeżono w czerwcu r. z., została już przez to konsorcyum przyjęta.

Aresztowania bankierów w Pradze.

Praga, 23 stycznia. Aresztowania bankierów mnożą się. Wczoraj znowu ujęto właściciela kantoru wekslowego Edwarda Janischa, który operował kaucyami, składanemi mu przez naiwnych klientów na rachunek dyferencyjnej gry giełdowej. W ten sam sposób postępował również aresztowany przed kilku dniami bankier Mayer.

Jednocześnie aresztowano agenta pieniężnego, Rudolfa Wollnera, który obu bankierom dostarczał klientów.

Autonomiczna taryfa celna.

Budapeszt, 23 stycznia. Związek węgierskich stowarzyszeń rolniczych wystosował do prezesa gabinetu Szella memoryał z prośbą, aby rząd

spowodował, by już teraz rozpoczęte były przedwstępne prace około inauguracyi autonomicznej taryfy cłowej, taryfa ta bowiem mogłaby w takim razie wejść do parlamentu w r. 1903.

Parlament niemiecki.

Berlin, 23 stycznia. Parlament przyjął etat kanclerza rzeszy. W dyskusyi oświadczył kanclerz hr. Bülow w sprawie stosunku Niemiec do Stanów Zjednoczonych, że Niemcy żywią gorące życzenie, aby na podstawie zupełnej wzajemności i obustronnego cenienia się, zatrzymano tradycyjne dobre stosunki, które dotąd zawsze panowały. Wyrazem tych dobrych wzajemnych stosunków jest podróż księcia Henryka pruskiego do Ameryki.

Subskrypcya na pożyczkę państwową.

Berlin, 23 stycznia. Przy wczorajszej subskrypcyi na 115 milionów trzyprocentowej pożyczki państwowej, zgłoszono deklaracyj na 7 miliardów.

Apetyt junkrów pruskich.

Berlin, 23 stycznia. W konserwatywnych dziennikach oświadczają junkrzy pruscy, iż wcale się nie zadowolą cłami zbożowemi, jakie proponuje obecne przedłożenie i że domagać się będą wraz z centrum wyższych opłat cłowych. Wobec tego klęska przedłożenia cłowego jest stanowczo zdecydowaną.

Treber-Trockungs-Schwindel.

Kassel, 25 stycznia. Zarządca masy konkursowej i wydział wybrany przez wierzycieli skrachowanego towarzystwa Treber-Trocknung“ złożyli mandaty.

Parlament francuski.

Paryż, 23-go stycznia. Izba deputowanych przyjęła wniosek, domagający się, aby zniesiono 14-procentowy opust podatkowy za melassę, dostarczoną do gorzelń. Minister skarbu Caillaux zgodził się na ten wniosek, przyczem oświadczył, że przyniesie on korzyść skarbowi państwa, ale równocześnie stanowić będzie pierwszy atak na ustawę cukrową z r. 1884.

Przeciw jezuitom.

Paryż, 23 stycznia. Sędzia śledczy André polecił prefekturze policyjnej wdrożenie dochodzenia przeciw tym jezuitom, którzy zajmują w Paryżu stanowiska nauczycieli.

Ofiary militaryzmu.

Antibes, 23 stycznia. Manewrujący w zatoce Juan pancernik wojenny „Jauréguiberry“ wyrzucał torpedy, z których jeden eksplodował. Eksplozya pociągnęła za sobą wiele ofiar. Bliższych szczegółów dotąd brak. Pancernik powrócił natychmiast do portu tulońskiego.

Ustąpienie ministra skarbu.

Bukareszt, 23 stycznia. Minister skarbu Pallades podał się do dymisyi. Prezydent gabinetu Sturdza obejmuje jego tekę.

Międzynarodowy kongres historyków.

Rzym, 23 stycznia. Międzynarodowy kongres historyków odbędzie się tu w kwietniu b. r. i trwać będzie od dnia 21 do 30 kwietnia b. r.

Parlament angielski.

Londyn, 23 stycznia. (Izba gmin). Cranburne oświadczył, że celem Anglii w polityce azyatyckiej jest utrzymanie *status quo*. Utrzymanie obecnego wielkiego, politycznego i handlowego stanowiska Anglii w Persyi nie powinno doprowadzić do zerwania stosunków przyjaznych z Rosyą, jednak Anglia nie może się zrzec swoich praw i swego dominującego stanowiska.

Zniżenie stopy procentowej.

Londyn, 23 stycznia. Bank angielski zniżył stopę procentową na $3^1/_2$%.

Rozruchy w Indyach angielskich.

Londyn, 23 stycznia. „Daily Cronicle“ dowiaduje się z dobrego źródła, że w Indyach obiegają pogłoski, iż na wiosnę wybuchną w Afganistanie rozruchy. W Pendżab sądzą powszechnie, że w ciągu zimy nagromadzą się rosyjskie wojska na granicy Afganistanu i ile możności wpadną do Afganistanu, skcro śniegi ustąpią. „D. Cronicle“ donosi dalej, iż dowiaduje się, że na granicy angielskiej zarządzono środki defenzywne, aby być przygotowanym na tę ewentualność. W Pendżab odbędą się tegoroczne manewry w niezwykłym czasie, a mianowicie w miesiącu lutym. Wszystko wkrótce będzie na stopie wojennej. Kilka pułków obecnie już się zgromadziło wrzekomo dla zwalczenia szczepów, w rzeczywistości jednakże ze względu na obawę poważnych zawikłań.

Sprawy chińskie.

Tientsin, 23 stycznia. Oficer niemiecki Matius został przez rozbójników zabity. Ma on przestrzelone płuca. Matius jechał z żołnierzami jako patrol i został napadnięty przez rozbójników w odległości 16 mil na wschód od Tientsinu.

Zakaz pędzenia wódki w Korei.

Soeul, 23 stycznia. Wskutek nieurodzaju zabroniono w całej Korei pędzenia wódki z ryżu, aby nie marnować ziarna.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Londyn, 23 stycznia. „Morning Post“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że dowódca amerykańskiego pancernika „Philadelphia“ otrzymał rozkaz, by nie dopuścił do ataku na Panamę. Zajęcie tego miasta uważają za niemożliwe z powodu, że garnizon jest liczebnie silny.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 22 stycznia. (**Kursa giełdy wiedeńskiej**). Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z r. 1880 3-pre. 262 50. Austr. zakł. kr. z obl pr z r. 1889 3-prc. 255·—. Tow. żegl na Dunaju 100 zł. m k. 4-prc. 500 —. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 5-prc. 275·75. Węg. Banku hip. po 100 zł 4-prc. 251·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 82·—. Tureckie oblig. prem. kolej, po 400 fr. 104 25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·50. Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 404·—. Clary 40 zł. m. k. 166·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 75·— Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Ofen 43 zł. 193·— Palffy 40 zł. m. k. 180 —. Czerw. austr. tow. 10 zł· 53·—. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 50. Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 91·—. Salma 40 zł. m. k. 229·—. Pożyczka Salzburga 20 zł. 82·—. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 225·—. Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 403·—.

Berlin 22 stycznia. Austr. banknoty 85 30. Spirytus 32·70.

Frankfurt 22 stycznia. (**Giełda wieczorna**). Kredyty 206·10. Staatsbahny 143·75. Disconto 186·40 Laura —·—.

Paryż 23 stycznia. 3% Renta 100·32. Mąka 27.65.

Wiedeń, 22 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 652·50 Akcye węg. 673·—. Akcye Anglobanku 263·50. Akcye Unionbanku 550·—. Akcye Länderbanku 420 50. Akcye Bankvereinu 456·—. Akcye Bodencredit 910·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 666·—. Akcye Kol. połud. 77·— Akcye N. Tramw. lit. A. 286 50. Akcye N. Tramw. lit. B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 452 — Akcye Kol. półn. 554·—. Akcye Kol. Czerniow. 555·— Akcye Alpiny 403 —. Akcye Rima Muranyi 486·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1460·— Akcye fabryki bron. 305 —. Akcye tureckie tytoniowe 294·50 Oblig. węg indemniz. 94·—. Renta majowa 100 65. Austr. renta kor. 97·50. Węg. renta kor. 96·—. Listy Tow kred. ziem. 92 85. 4% Listy Banku kraj. 92·50. $4^1/_2$% Listy Banku kraj. 99·75 4% Listy Banku hip. 91·—. $4^1/_2$% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·95. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 94·40. 4% Pożyczka m. Lwowa 88·50. Losy tureckie 104 25. Marki 117·17. Ruble 253 25

Po zamknięciu: Staatsbahny 667·—. Alpiny 404·50. Rima 48·—.

Usposobienie: Sprzedaże lokalne w Montanach i doniesienia „Daily Chronicle“ z Afganistanu wywołały depresyę w usposobieniu, przy zamknięciu jednak nieco lepiej z powodu zniżki stopy procentowej w Londynie.

Wiedeń 23 stycznia. Cukier (usposobienie pewne) 17·—. Spirytus (bez zmiany) 34·80. Nafta niezmieniona.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie poufne robotników i robotnic krawieckich odbędzie się w sobotę 26 bm. o godz. 3 po południu w lokalu Stowarzyszeniu zawodowego krawców w Krakowie (ul. Krzyża 5, parter, wchód z podwórza.

W sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie odbędzie się w stowarzyszeniu handlowców, ul. Dietla 41, dziś, dnia 24 bm. zgromadzenie poufne pomocników handlowych.

Dnia 26 bm. w niedzielę odbędzie się w tej sprawie zgromadzenie publiczne handlowców w sali hotelu „Londres“, Stradom.

Baczność kaflarze! W niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Związdu stow. robotn. w Krakowie (Mały Rynek 6) Walne zgromadzenie grupy miejscowej Unii robotników ceramicznych z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2 Sprawozdanie ustępującego zarządu i udzielenie absolutoryum. 3. Wybór zarzadu. 4 Wnioski i interpelacye.

Baczność Kolejarze w Krakowie! Dnia 1 lutego br. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek L. 6, II. p., odbędzie się Wieczorek kolejarzy z tańcami i kotylionem. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem Wstęp dla członków organizacyi 80 hal. Nie członkowie płacą 1 K.

Lwów. Staraniem organizacyj robotniczych odbędzie się w sobotę 1 lutego w dużej sali teatru skarbkowskiego wielki wieczór karnawałowy z następującym programem: Produkcye muzykalno-wokalne; monologi, tańce, coriandoli, confetti, serpentyny, koło szczęścia itd. Początek o godz. pół do 9 wieczór.

Stanisławów. Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. pół do 11 przed południem w sali stacyi płatniczej kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się wedle § 8 statutu walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na liczbę obecnych.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu urządza w niedzielę 26 bm. w lokalu stowarzyszenia, V. dzielnica, Margarethenplatz 7, uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, oraz rocznicy męczeńskiej śmierci Kunickiego, Ossowskiego, Bardowskiego i Pietrusińskiego. Na program składają się odczyty, deklamacye, chór i 1-aktowy dramat „Dziesiąty Pawilon“. Początek o godz. $^1/_2$8 wieczór. Wstęp dla członków 30 h, dla niečzłonków 60 h.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie pomocników handlowych składa tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia zabawy dnia 18 bm. w hotelu „Royal“, podziękowanie.

Za wydział: *Ignacy Gross.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412